Nr. 200 We Lwowie Wtorek dnia 21 Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 20. lipca.

Oficjalnie sesja parlamentarna nie jest jeszcze odroczoną, a izba panów ma jeszcze dać aprobatę uchwałom powziętym przez izbę posłów; niemniej jednak można sezon parlamentarny uważać za ukończony wobec wiadomego faktu, że przedlitawska izba panów zwykła się z takiemi sprawami załatwić na jednem lub na dwóch posiedzeniach — bez dyskusji. Że ubiegła sesja nie była względami interesującymi, że się pod względami wyróżniała od swoich poprzedniczek. Dotyczy to tak samo strony lewej, jak prawej izby poselskiej. Najlepszym tego dowodem zachowanie się wybitnych stronnictw naszego parlamentu, które znalazło wyraz w enuncjacjach ich przewódców, tudzież głosy tych organów prasowych, które z poszczególnemi stronnictwami pozostają w styczności. Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że niemiecko-liberalna lewica jest na najlepszej drodze, aby się stać partją rządową i ministerjalną. Jeżeli to się jeszcze nie zupełnie stało, to w każdym razie wiele do tego stanu przygotowano. Mimo to jednak prasa niemiecko-liberalna zachowuje się jeszcze czasem tak, jakgdyby miała nastąpić rezygnacja. Nie lepiej ma się rzecz po prawicy. Dawna większość nie istnieje, bo nie istnieją Staroczesi, niemniej jednak słychać jeszcze od czasu do czasu głosy, wzywające do wskrzeszenia dawnej prawicy, mimo, że to wśród dzisiejszych warunków jest rzeczą niemożliwą. Snać nie przyzwyczajono się jeszcze do nowej sytuacji, jeżeli można myśleć o powrocie. Może się to po ferjach zmieni.

Poruszony przez *Figaro* projekt pojednania się Francji z Niemcami zapomocą zwrotu Lotaryngji, podjął teraz ponownie dziennik londyński *Daily News*, zaznaczając, że przez wzgląd na interes pokoju, życzyć należy, ażeby cesarz niemiecki wkrótce odwidził prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Następnie poruszono pogłoski, obiegające za krótkiego panowania Fryderyka III., o oddaniu Lotaryngji Francuzom, do czego *Daily News*: „Lotaryngja pozostała po dwudziestu latach tem, czem była, gdy tymczasem Alzacja stała się krajem zupełnie niemieckim. Gdyby cesarz bez względu na trudności, dopełnił tak wspaniałego czynu sprawiedliwości, zasłużyłby sobie tem na większe uznanie najdalszej potomności". Do uwag *Daily News*, dodaje ze swej strony *Gazeta Vossa*: „Sądzimy, że po doświadczeniach, nabytych podczas bytności cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, zbytecznem jest zastanawiać się nad pytaniem, czy cesarz Wilhelm powinien narazić na próbę gościnność Francji. Oprócz tego, droga z Paryża do Berlina nie jest dłuższą dla prezydenta Carnota, od drogi z Berlina do Paryża dla cesarza Wilhelma. Zanim atoli kwestja zwrotu Francji Lotaryngji poważnie pod rozwagę wziętą być może, powinny *Daily News* dać rękojmię, że Francja istotnie i szczerze zgodzi się na pozostawienie Alzacji przy Niemczech. Aż do tej chwili cały plan jest mrzonką. Mimochodem zasługuje zresztą na uwagę, że *Figaro* dalej od *Daily News* posunął się, ofiarując Niemcom za Lotaryngję posiadłości zamorskie."

Z wynurzenia organu berlińskiego na szczególniejszą zasługuje uwagę, iż nie odrzuca on bezwarunkowo myśli zwrotu Lotaryngji. Zgadza się raczej — zasadzie na plan *Figara*, pod warunkiem, że Francja szczerze i na zawsze zrzeknie się wszelkich pretensyj do Alzacji. Pokazuje się ztąd, że zmiana poglądów na sprawę kompromisu z Francją coraz szerzej ogarnia koła niemieckie. Jeżeli to pojednawcze usposobienie nie zmieni się, w takim razie niedaleką jest może chwila, w której kompromis niemiecko-francuski stanie się rzeczywiście możliwym.

W kołach dyplomatycznych nie przywiązują zbyt wielkiej doniosłości do doniesienia o posłuchaniu, udzielonem przez sułtana ministrowi bułgarskiemu Naczewiczowi i stałemu przedstawicielowi księstwa w Stambule, Wulkowiczowi. Zdaniem nadmienionych sfer, owo posłuchanie o tyle tylko zasługuje na uwagę, o ile uważane być może za dowód życzliwego dla Bułgarji usposobienia padyszacha i dobrych stosunków, zachodzących między Stambułem i Sofją. W żadnym razie z posłuchania wnosić nie należy, że nad Złotym Rogiem zachodzi skłonność postawienia na porządku dziennym kwestji uznania dzisiejszego rządu bułgarskiego. Opierając się na tem wszystkiem, co wiadomo o intencjach Porty niepodobna przypisywać jej podobnego zamiaru. Nie jest nadto tajnem dla nikogo, że Porta jak najstaranniej usuwa się od wszelkiej inicjatywy w rozwiązaniu międzynarodowych zagadnień politycznych, w zawieszeniu będących. Według przekonania tedy, przeważającego w kołach dyplomatycznych, posłuchanie dygnitarzy bułgarskich u sułtana nie jest faktem doniosłym zaznaczającym pewny zwrot w postawie Porty względem obecnego rządu bułgarskiego, za który, w pierwszej chwili z wielu stron uważać je chciano. Pogląd ten wydaje się dość racjonalnym i zgadza się rzeczywiście z dotychczasową taktyką polityczną Porty, niemniej przeto pozostaje pytaniem, czy w niniejszym wypadku sfery polityczne nie mylą się w swych zapatrywaniach na politykę turecką.

Zaznaczono tu pogłoskę ze źródła wiedeńskiego o włączeniu w akt trójprzymierza układu w przedmiocie przyszłego wyboru papieża w razie śmierci Leona XIII. Pogłoska opiewała, że dwa mocarstwa środkowo-europejskie poręczyły Włochom odbycie wyboru nigdzie indziej, tylko na terytorjum włoskiem; nawet Anglja zobowiązywała się nie pozwolić na zebranie św. kolegium na Malcie. Był tam w owem doniesieniu i szczegół, dotyczący już z bliska stosunku mocarstw sprzymierzonych do Francji: w razie wybrania kardynała francuskiego miały trzy mocarstwa wspólnie pilnować, aby — jak mawiają Niemcy — „drzewa nie wybujały aż do nieba". Poważny i półurzędowym tonem stale przemawiający *Temps*, zbijając pogłoskę wiedeńską, własną swoją w obieg puścił. Oto nuncjusz Galimberti we Wiedniu miał otrzymać tak stanowcze dowody nieistnienia jakich układów o wybór papieża, iż pokazano mu nawet tekst traktatu przymierza, a w tekście nie było ani jednego słowa o wyborze. Ucieszony, doniósł monsignor o tem Watykanowi, ale tu doniesieniem swojem nie wywołał uciechy. „Nie ma w akcie głównym, ale może być w dodatkowym" — odpowiedziano mu bardzo słusznie. *Fremdenblatt* z obowiązku zbija obie wiadomości, a używając zbyt dosadnego wyrażenia, gdy doniesienie dziennika paryskiego nazywa „zupełnie zmyślonem", w rzeczy samej może nie wprowadza publiczności w błąd. Takie pokazywanie traktatów nie jest w zwyczaju. Co do samego porozumienia się, może ono być, może nie być; ale mówić o niem wolno tylko, jako o nieistniejącem. Półurzędowcy nie są kapłanami prawdy. Im więcej się robi, tem więcej wypiera się potrzeba roboty, chyba, że interes nakaże ujawnienie jej dla wywarcia „moralnego" nacisku, jak to uczynił ks. Bismark, ogłaszając w roku 1888 akt traktatu pomiędzy Austrją a Niemcami.

Spór graniczny nad Morskiem Okiem.

Zakopane 16. lipca.

Wiecie już z telegramów, że nad cudownym naszym zakątkiem ziemi, powyżej Morskiego Oka w Tatrach, panuje dziś... prawdziwy stan oblężenia, chociaż przyznać trzeba, co do sił nierówny, gdyż z galicyjskiej strony postawiono, jakby dla ironji, dwóch żandarmów, podczas gdy po stronie węgierskiej oprócz czterech żołnierzy, pełni służbę dniem i nocą cała falanga służalców ks. Hohenlohe'go, z nabitą bronią, gotowa każdej chwili do walki przeciw obywatelom austrjackim, naruszającym w r z e k o m o prywatną własność butnego potomka Krzyżaków, wzmiankowanego księcia Hohenlohe'go.

Powiadam wrzekomo, gdyż, jak się o tem zaraz przekonamy, całe sporne terytorjum ponad Morskiem Okiem i Czarnym Stawem leżące, od wieków jest własnością naszą i nigdy dotychczas nie miało szczęścia prawnego należenia do pruskich ani węgierskich posiadłości.

Oto, jak się rzecz we właściwem świetle przedstawia:

W aktach rządowych z 1811 r. napotykamy wzmiankę, że gdy skarb państwa robił pomiary geometryczne na obszarze dóbr Kościelisko-Zakopane z przyległościami, zakwestjonowano część lasu na granicy ówczesnego komitatu spiskiego. Gdy w r. 1818 zarządziło państwo oszacowanie owych posiadłości, między innemi wykazano 211 morgów jako część sporną lasu z roczną rentą 27 zł. m. k.

Dobra te nabył od państwa Emanuel Homolacz. Komornik Nerunowicz, oddając takowe nowemu właścicielowi w r. 1824 w posiadanie, tak stwierdził urzędownie granice ponad Morskiem Okiem: Granica idzie w kierunku południowym g r z b i e t e m n a j w y ż s z y c h g ó r i skał, położonych z a M n i c h e m, aż do szczytu, zwanego Nad Rybie, odkąd nachylając się ku wschodowi, idzie takimi samymi grzbietami aż do góry, zwanej Nad Czarnym Stawem... Ztamtąd granica powyższa zwracając się ku północy, idzie dalszymi grzbietami aż do skały, zwanej Żabie, skąd posuwa się do tego miejsca, w którem potok, płynący z Morskiego Oka, wpada do potoku Biała Woda."

To tak wyraźne, jak łatwo się o tem przekonać można, odgraniczenie posiadłości galicyjskich od węgierskich, zgadza się w zupełności z obecnemi granicami katastralnemi, wykazując dosadnie, że wszelkie wówczas i dziś „sporne" parcele dóbr zakopańskich *ergo* do Galicji należą.

Wskutek późniejszych sporów, odbyły się mięszane komisje w r. 1834 i 1858, a wynikiem ostatniej było, że korzystając z ugody, jaka między Homolacsami z jednej, a Palecsajami z drugiej strony nastąpiła (Homolacse poczynili pewne ustępstwa na korzyść Węgrów) — komisja postanowiła przyjąć za granicę między Galicją a Węgrami tę granicę, jaka się wskutek prywatnej ugody między oboma sąsiadami ustaliła.

Atoli ówczesna rządowa władza w Krakowie n i e p r z y c h y l i ł a się do powyższego wniosku komisji i postanowiła strzedz dawnych granic kraju, polecając urzędowi obwodowemu w Sączu poczynienie dalszych w tym celu kroków.

Pospiech rządów galicyjskich sprawił, że dopiero w roku 1883, we dwadzieścia lat po orzeczeniu naczelnej władzy w Krakowie, wydelegowano komisję mięszaną, której przewodniczył z polskiej strony nowotargski starosta Steuer, z węgierskiej Kail, starszy notarjusz komitatu spiskiego.

Komisji polskiej chodziło głównie o skonstatowanie, czy sporna przestrzeń figuruje w podatkowych operatach, jako należąca do Galicji i tu opodatkowana — lub nie. Słusznie bowiem tę kwestję uważano za czynnik bezwzględnie w sporze decydujący, a właśnie co do niej, orzeczenia poprzednich komisyj były z sobą sprzeczne. Chodziło tu głównie o las i łąkę pod nazwą Żabie, jako o przestrzeń, niosącą dochód, reszta bowiem przestrzeni jest nieużytkiem.

Otóż komisja polska co do tego wykazała wówczas niezbicie, że owa przestrzeń figuruje tak w metryce Józefińskiej, jak i w aktach gruntowych gminy Białki (1820 r.), j a k o w ł a s n o ś ć d z i e d z i c ó w z a k o p a ń s k i c h, skutkiem czego żadnej nie może ulegać wątpliwości, że od tej przestrzeni podatek w Galicji płacono, a więc i samo terytorjum — wrzekomo sporne — do naszego kraju należy.

Pomimo silnej opozycji Węgrów, wykazała dalej nasza komisja dowodnie, że skoro granica idzie szczytami gór — jak to urzędowo stwierdził wspomniany komornik Nerunowicz — to niemożliwem jest, aby w tym naturalnym biegu, granica miała nagle zbaczać z najwyższych szczytów i wpadać w środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka — jak chcą mieć Węgrzy. Stwierdzili to dosadnie obecni przy komisji polskiej sołtysi Nowobilscy, przedłożywszy oryginał przywileju, nadanego ich przodkom w r. 1661 przez Jana Kazimierza. Przywilej nadał Nowobilskim prawo paszenia bydła i trzody w okolicy Morskiego Oka, co nalepiej świadczy, że grunta owe należały do Polski.

Komisja węgierska nie chciała się zgodzić na powyższe twierdzenia, odwołując się na zawartą poprzednio w roku 1858 ugodę, na mapy swoje, oraz na prowizoryczne orzeczenie sądu kezmarskiego z 1882 r.

Pominąwszy dwa ostatnie argumenty, niczego nie dowodzące, warto nadmienić, że ugoda, zawarta samowolnie między stronami prywatnemi, nie może żadną miarą wpłynąć na zmianę granic krajowych, względnie państwowych.

Ostatecznie komisja, delegowana z austrjackiej i węgierskiej strony, stwierdziła dokumentami, że g r a n i c a c i ą g n i e s i ę n a j w y ż s z y m i s z c z y t a m i T a t r p o n a d M o r s k i e m O k i e m i C z a r n y m S t a w e m t a k, ż e o b a t e j e z i o r a n a l e ż ą j e s z c z e d o o b s z a r u s t a r o s t w a n o w o t a r g s k i e g o — c z y l i d o G a l i c j i.

Tak więc uznanej obopólnie granicy w roku 1883, Węgrzy prawem kaduka znowu zaczynają dziś przeczyć i wydrzeć pragną nam z rąk najpiękniejszą perłę w Tatrach — polską Mekkę — Morskie Oko. Miejmy jednak nadzieję, że i tym razem im się to nie uda, oraz, że wspólny, centralny rząd w Wiedniu poczyni tym razem energiczne kroki, aby nadal stanowczo zapobiedz możliwym nieporozumieniom, a właściwie brutalnym najazdom pruskich służalców na naszą prowincję.

Co się zaś tyczy chwilowego położenia nad Morskiem Okiem, to, jak już wiecie, jest ono groźnem. Najpierw dlatego, że w razie ostrego starcia między wzburzoną ludnością wiejską po stronie galicyjskiej ze strażą węgierską — wojskowa pomoc nasza, złożona z 2 żandarmów (jeden z nich podobno wcale po polsku nie umie!) byłaby zbyt mikroskopijną; powtóre, że o ile wieści głoszą, służba Hohenlohego ma nakaz pod żadnym warunkiem nie opuszczać spornego terytorjum, nawet w razie wezwania jej do tego przez władze galicyjskie. Jest zatem bardzo prawdopodobnem, że z tamtej strony będą stawiać czynny opór. Zasądzony ks. Hohenlohe, być może, zapłaci 1000 zł., ale tylko przemocy ustąpi. Gdyby pełnomocnik jego chciał przeciw wyrokowi sądu nowotargskiego rekurować, poczyniono już starania, aby sąd krajowy wyższy w Krakowie, celem przyspieszenia sprawy, w trzech dniach rekurs załatwił.

Tymczasem dalej mieć będziemy stan oblężenia nad Morskiem Okiem. Wdzięczność należy się Towarzystwu tatrzańskiemu, że na prośbę władzy zezwoliło stacjonowanej tamże żandarmerji austrjackiej na używanie schroniska „Staszyca" nad Morskiem okiem na nocleg.

Drogę dla jadących końmi do Morskiego Oka przez Jaworzynę węgierską, służba ks. Hohenlohego zamknęła.

Chociaż to nie ma związku z powyższą sprawą, wypada jednak na uznanie dla wydziału krajowego nadmienić, że obecnie mamy w Zakopanem dobrze pobite drogi, a to w najbardziej uczęszczanych traktach, jak na Krywerkach aż do Kuźnic, do Kościelisk, przez las na Chramcówkach — słowem nie można już teraz narzekać tu na brak dobrych dróg, bo gdy dawniej trzeba było nogi łamać wśród wybojów i kamieni, to dziś chodzi się jak po stole.

Statystyka parlamentarna.

W ciągu p i e r w s z e j świeżo minionej sesji, nowej kadencji rady państwa, odbyła izba poselska ogółem 49 publicznych posiedzeń, a w tej liczbie dwa posiedzenia wieczorne. Ogrom materjału, jaki wypadało w tym okresie załatwić, choćby już samo uchwalenie budżetu wziąć w rachubę, zabrał tyle czasu i pochłonął tyle uwagi ze względu na łączącą się z tem akcję polityczną stronnictw parlamentarnych, że jak to zresztą z góry było do przewidzenia, sesji ostatniej nie można uważać w ostatecznym rezultacie za zbyt płodną. Bądź co bądź jednak, owocem prac sesji jest kilka uchwał ważnych i żywotnych, które z działalnością reprezentacji parlamentarnej wiążą pewien promień zasługi.

Do takich należy u p a ń s t w o w i e n i e k o l e i K a r o l a L u d w i k a, ugoda z *Lloydem*, uchwalenie u s t a w y o z a r a z i e b y d l ę c e j, rozdział kontyngentu spirytusowego i długi szereg drobnych przedłożeń.

Tegoroczna rozprawa budżetowa była dyskusją polityczną w szerokim stylu, w której wszystkie stronnictwa parlamentarne starały się dać wyraz swym poglądom i swej polityce, a przyznać należy, że wbrew oczekiwaniom, stało się to w sposób poważny i pełen godności. Tem się tłómaczy, że zasadnicza wymiana poglądów i rozwijanie programów politycznych i narodowych w obec zadań państwa usunąć musiało na drugi plan akcję gospodarsko-społeczną parlamentu.

Statystyka rozpraw izby wykazuje, że w okresie trwania sesji z ogólnej liczby 59 wniesionych na porządek dzienny przedłożeń rządowych, załatwiła izba poselska 34.

Samodzielnych wniosków pojawiło się w izbie 135, z tych przyjęto 25. Interpelacyj było ogółem 117, z tych ministrowie odpowiedzieli na 45, a w szczególności hr. T a a f f e 16 razy, F a l k e n h a y n 4, W e l s e r s h e i m b 4, G a u t s c h 4, B a c q u e h e m 7, S c h ö n b o r n 4, S t e i n b a c h 7. B e z o d p o w i e d z i p o z o s t a ł o 74 i n t e r p e l a c y j.

Korespondencje.

Praga 16. lipca.

(Z wystawy i z miasta.)

(T.) Od początku wakacyj szkolnych wzrasta liczba gości, przybywających na wystawę krajową, do niesłychanych rozmiarów. Osobliwie mnóstwo dzieci w towarzystwie swych nauczycieli z okolic, bliżej Pragi położonych, a nawet z Wiednia, przybyło tu osobnym pociągiem. Z niezwykłem zajęciem i radością oglądają one przepyszne budowy wystawowe, jakoteż znajdujące się w nich przecudne rzeczy. Wczoraj zapłaciło wstęp na wystawę 12.735 osób, a od otwarcia tejże 858.194, tak, że jeszcze w tym miesiącu pierwszy miljon płacących osób z pewnością osiągniętym zostanie. Rezultat ten jest zdumiewający i świadczy o znakomitej żywotności ducha przemysłowego czeskiego. Już dziś można twierdzić na pewne, że fundusz gwarancyjny naruszonym nie będzie. Jeżeli się zważy, że wakacje przyniosą ze sobą tysiące osób z całego świata, że wystawa właśnie obecnie przedstawia się najwspanialej, to z pewnością wnosić można, że 2 miljony osób zapłacą wstęp i tym sposobem rezultat finansowy dojdzie do niebywałej wysokości. — Jutro o 2. godzinie popołudniu przybędzie z Wiednia pociąg z posłami do rady państwa a mianowicie z klubem polskim i Hohenwartha, na czele z tym ostatnim i p. Jaworskim. Z Polaków przybędą: Gniewosz, Stadnicki, Klucki, Wodzicki, Skrzyński, Jędrzejowicz, Piniński, Czajkowski, Benoe, Czecz, Wielowiejski, Abrahamowicz, Borkowski, Struszkiewicz i Chotkowski. Dalej przybyć mają: Coronini, Kathrein i wielu innych. Na dworcu, będzie posłów oczekiwać reprezentacja miasta, dygnitarze i mieszczaństwo, jakoteż cała elita pragska. — Posłowie mieszkać będą w hotelu „pod czarnym koniem". Wieczo-

---

25)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Poczem nieznacznie przesunął się do drugiego salonu, gdzie w kółko pani Kohn wesoła toczyła się rozmowa.

Bankier został sam. Powoli rysy jego traciły rozpromieniony wyraz i powracały do normalnego stanu. Znać pił dużo przy obiedzie, bo zaczerwienione jego policzki nabrzmiewały, a usta wykrzywiały się wciąż do tłumionego ziewania.

Wreszcie i on ruszył się z miejsca i zajrzawszy tylko do przyległego salonu przez rozwarte drzwi, podążył sam przez szereg pokoi do zimowego ogrodu.

Tutaj stanął nad tryskającą fontaną, której pachnąca woda go orzeźwiała.

Podstawił pod promień wody, wypuszczanej z nadętych ust marmurowego amorka, swą batystową chustkę i pociągnął nią kilka razy po skroniach.

— Dziwna rzecz... — mruczał — jak teraz... od niejakiego już czasu chwilami mąci mi się w głowie... Czy piłem za dużo? ale nie...

Usiadł na krześle otoczonem palmami i tropikalnemi roślinami i zdawał się wsłuchiwać w melodyjny szum tryskającej cienkimi, jak nitki, promieniami wody.

Ale oblicze jego zmieniało się co sekunda niemal. Oczy traciły swój błogi spokój, a dwa głębokie zmarszczki wyryły się po obu stronach zaciśniętych i wydłużonych ust, jakby je długie cierpienie powoli, nie od dziś wyżłabiało.

Zamyślił się bezwiednie i przeciw własnej woli o niemiłych mu rzeczach, bo w jakiś czas wzdychał głęboko i głośno i zdawał się chcieć wyrwać z błędnego koła wrażeń swoją wyobraźnię.

Ale mu to się nie udawało, bo wkrótce znów się zasępiał i kamieniał niemal na fotelu wśród kwiatów i koronkowych liści.

I wpatrywał się w twarz uśmiechniętego amorka, któremu Brodzki nadał dziwnie dziecinny a zmysłowy wyraz.

Ta twarz irytowała bankiera, bo z niecierpliwością odwracał od niej oczy, aby za chwilę znów bezwiednie na niej spocząć.

Ale amorek spełnił swoje zadanie, narzucone mu może przez mistrza.

Bankier nagle zamruczał:

— Brodzkiemu się nie udała ta rzeźba! Czego on wygląda taki zadowolony i rozbawiony? wydyma tę wodę, jakby w tem było coś dziwnie rozkosznego.

Wstał i powrócił do towarzystwa, rozrzuconego po salonach, między którem lokaj obnosił herbatę.

Goście jego potworzyli kółka, po dwie, po trzy osoby razem.

Byli to przeważnie przyjaciele domu, którzy przybyli pożegnać odjeżdżającą nazajutrz panią Kohn do wód.

Między nimi znalazł się Kinsztein, który nie będąc na obiedzie, przybył na herbatę.

Ten, skoro tylko zobaczył bankiera, podbiegł do niego.

— Powiedz mi — zagadnął — co widzisz za interes w nabywaniu kromieryskich?

— A co?

— W tej chwili, na wychodnem z domu, doniósł mi mój *homme d'affaire*, że Wilhelm poszukuje ich za...

Niedokończył, bo Kohn przerwał, gładząc faworyty.

— *Mais c'est une manière de places son argent*... przecież cukier musi iść w górę.

— Ostatnie notowania...

— *Ca changera!*

— Chyba, że grasz na... — zagadnął Kinsztein z sprytnym uśmiechem na swej semickiej twarzy, ale i tym razem Kohn mu przerwał, rozumiejąc, co chciał powiedzieć.

— *Pas dutout*.. ja wierzę w *hausse*... a miałem dziś depeszę z Berlina... ale *á propos* był tu dzisiaj minister i proponuje *comme une affaire d'or*, jakąś zatwierdzoną strategiczną...

— Żmerynka...?

— *C'est ca!*

— I myślisz?

— Myślę — odparł bankier — miałem jutro rano jechać do Karlsbadu, ale zostaję jeszcze dwadzieścia cztery godzin. Kto wie *ca peut etre une bonne affaire*.

Kinsztein spojrzał bystro w oczy Kohnowi, ten człowiek chwilami obałamucał jego zupełnie. Zdawało mu się, że zna interesa firmy Kohn, znał je nawet, ale, ile razy mówił z samym bankierem, którego także oddawna znał, nabierał przekonania, że ich nic a nic nie zna.

Oddalił się, mrucząc wargami.

— Tonie... albo jestem głupi.

Usiadł na kanapie i długo przypatrywał się Kohnowi, rozmawiającemu z konsulem austrjackim, aby módz wywnioskować, czy i tej firmy w Warszawie nie przeżyje. Znać do żadnego nie doszedł wyniku, bo spoważniał i zamyślił się nad interesem tej kolei, o której był słyszał.

Gdyby Kohn — dumał w cichości swej duszy — zdołał wystawić odnogę kolei Nadbużnej i wziął tę jeszcze, gdyby wytrzymał dalej, jak dotąd, to kto wie, czy........

Nie dokończył, aż po dobrej minucie rozwagi, wstając z kanapki i machając ręką, myślał:

— Nie! nie! a Koroński! a Rzeźbów!

Złożył swoje usta do uśmiechu i poszedł się pożegnać z Kohnami.

Za nim wszyscy goście zaczęli zabierać się do odejścia.

Pani Kohn żegnała ich mile i uprzejmie. Powtarzano na wszystkie strony:

— Do widzenia! do widzenia!

— *Au revoir a Rzeźbów!* — dodawali naprzemian to bankier, to żona jego.

Gdy już nikogo niebyło w salonach, Kohn zbliżył się do żony i zagadnął.

— Więc *chérie*, jak umówione, tak stoi. Wyjeżdżasz jutro i nie wracasz, aż na kilka dni przed piątym *septembra* wprost do Rzeźbowa.

— Jeśli żadnej nie będzie w twych projektach zmiany, jeśli... ta feta przyjdzie do skutku.

— Dlaczegożby przyjść nie miała? — fuknął Kohn, którego zachowanie się bierne jego żony oddawna wysoce drażniło.

— Może Rzeżbów nie będzie wykończony? — wtrąciła pani Kohn.

— Musi być wykończony! — zawołał bankier i dalej mówił — zapewne zjedziesz się w Berlinie lub w Wiedniu z Korońskimi, bo i oni w tym czasie powracać będą do kraju.

— A ty jutro nie wyjeżdżasz?

— Nie! ja jeszcze zostanę przez jutrzejszy dzień. Jeśli interes tej kolei, który minister proponuje, pokaże się...

— Zmiłuj się! podchwyciła żona, na której twarzy zamalowało się przerażenie — nie możecie podołać jednej, a myślisz o drugiej.

Kohn spuścił oczy i bawiąc się wachlarzem żony, który się znalazł w jego rękach, odparł.

— Widzisz! w interesach bankowych to są czasem takie konieczności.

— Chcesz nadzwyczajnemi entrepryzami zamydlić oczy światu... — ale nie dokończyła, bo Kohn spąsowiał i wstał, mówiąc.

— Zrobię, jak uznam za stosowne. *Tu n'y risques rien*... Łęcki jest bezpieczny — dodał z ironią.

Kobiecie zwilżyły się oczy, a bankier wyszedł, obiecując ją jutro odprowadzić na kolej.

Pani Kohn została na miejscu. W oświetlonym salonie długo jeszcze myślała nad jej uleciałem szczęściem domowem, nad tą zmianą człowieka, który był przez lat tyle najlepszym mężem, najuczciwszym ojcem i bankierem.

Sięgała myślą w przeszłość, szukając przyczyn zmiany, szukając jej daty. Posępniała coraz bardziej, bo wtedy stawał jej w oczach Koroński, wyzywający, cynicznie uśmiechnięty. I przypominała sobie wszystkie upokorzenia, jakich z powodu niego doznała, tyle cierpień i obaw.

Długo jeszcze dumała, oczy jej zachodziły łzami, a usta drgały szeptem.

— Ah! ta Lena! ta Lena!... bo gdyby go kochała...

Tymczasem bankier, pochodziwszy chwilę w swym gabinecie, wyszedł z niego drzwiami, prowadzącemi do pokojów służby i innych ubikacyj gmachu.

(*Ciąg dalszy n. [illegible]*)

rem będzie danym na ich cześć bankiet w tym hotelu. W sobotę o 10. godz. przedpołudniem nastąpi zwidzanie wystawy, o piątej popołudniu objad na Zofinie, poczem wspaniałe przedstawienie w „Narodnim diwadle". Wystawioną zostanie prześliczna opera czeska, Smetany, „Prodana neviesta" (Sprzedana narzeczona).

Towarzystwo śpiewackie ruskie „Bojan" ze Lwowa, przybędzie do Pragi w poniedziałek około południa, pod przewodnictwem prof. Szuchewicza. Około 40 księży ruskich bierze udział w tej wyprawie.

We wtorek przybędzie dawno zapowiedziany pociąg z gośćmi krakowskimi, na których czele stoją hrabia Mycielski i dr. Juljusz Bandrowski. W towarzystwie tem znajdować się będzie mnóstwo dam polskich, dla których przyjęcia, mecenaska pragska, pani Naprstkowa, robi szczególne przygotowania. W tym samym dniu przybędzie też zabawowe towarzystwo serbskie „Lumir" z Belgradu w liczbie około paru set osób. Wczoraj przybył tutaj znany agitator panslawistyczny, Dobrjańskij, z Rosji, ale pomimo, że przedstawił się z wszystkimi chrestami wybitnym osobistościom tutejszym, przyjęcia jakoś ciepłego nie znalazł. Widziałem tylko tego „wielkiego prowodyra" na wystawie w towarzystwie *dienstmanna* zwykłego, umiejącego po rosyjsku, który go oprowadzał, zaglądając z nim często do rozmaitych „ochutnawaren", gdzie się wyborny koniak etc. znajduje. Szkoda, że p. Vaszaty'ego w Pradze nie ma, byłaby to parka niezrównana.

Co się tyczy rozsiewanych wieści, jakoby w Pradze był wielki brak pomieszkań dla zwidzających wystawę, to muszę temu zaprzeczyć. Wprawdzie w hotelach jest zawsze pełno, ale pomieszkań prywatnych jest przygotowanych około 3.000 — i to po cenach najumiarkowańszych. — Kto więc z naszych rodaków do Pragi przyjedzie, niech się uda wprost do towarzystwa czeskiego „Merkur" na rynku staromiejskim (Ubytovaci kancelarz) a znajdzie nie drogie i dobre pomieszczenie.

Dla wiadomości zwidzających zaznaczam także, że wystawa nie znajduje się w środku miasta, tylko dosyć daleko za miastem; połączenie jednakowoż tramwajem wyborne. Za 10 ct. jedzie się od „Narodowego teatru" aż na wystawę. — Wstęp na wystawę 50 ct. od osoby, w niedziele 40 ct.; większe towarzystwa z 10 osób płacą po 35 ct.

Właśnie nadeszła telegraficzna wiadomość, że na zamku hradczyńskim czynią już przygotowania na przyjęcie cesarza, który tu przybędzie 18. września.

Z życia potocznego pragskiego nie ma wiele do zaznaczenia. — Wystawa pochłania wszystkie umysły świata miastowego, teatra, osobliwie „divadlo narodni", robią świetne interesa. Z rodaków naszych odznaczają się w teatrze: primadonna panna Leszczyńska i znany Lwowianom, p. Fedyczkowski. — Na sezon zimowy zaangażonym został pan Fedyczkowski, panna Leszczyńska i znakomita konserwatorzystka, panna Helena Towarnicka, do miejskiego teatru narodowego w Pilznie. Dla tej ostatniej, będzie to tylko przedwstępna szkoła, albowiem od wiosny należeć będzie do składu teatru czeskiego w Pradze.

Praga 17. lipca.

(Przybycie i przywitanie posłów. — Zwidzenie przez nich wystawy. — „Bojan").

(*T.*) Ludno i gwarno było dzisiaj na peronie kolei państwowej. Około ¼4 popołudniu przyjechało 45 posłów Klubu polskiego i Hohenwarta, a przywitanie tychże było bardzo serdeczne. Tysiączna publiczność zgromadzona na ul. Hybernarskiej, okrzykami: witała ich niech żyją Polacy, niech żyje hr. Hohenwart. — Na peronie przemówił prezydent wystawy: hr. Zedtwitz, do przybyłych — na których czele stał hrabia Hohenwart z odkrytą głową i uśmiechniętą twarzą, poczem udali się posłowie do czekających powozów arystokracji tutejszej.— Po przybyciu do hotelu, zebrali się Polacy na czele z Jaworskim, Niemcy z Hohenwartem, a Słoweńcy z Klunem w wielkiej sali hotelowej na podwieczorek, poczem natychmiast udali się w tych samych powozach, z książętami Schwarzenbergami i hr. Clam-Martinicem na czele, na wystawę. Przed głównym wchodem oczekiwał posłów jeneralny dyrektor hr. Kińsky, poczem po przedstawieniu członków komitetu wystawowego, udali się przybyli do pałacu dla sztuk pięknych dalej do pawilonu retrospektywnego, oglądali czeską chatę, kilka innych pawilonów, w końcu część pałacu centralnego. — Ponieważ już zmierzchać się zaczynało, zasiedli posłowie, do których i czcigodny dr. Rieger z zięciem dr. Braфem i dr. Tonner się przyłączyli, przed fontaną *lumineuse*, a wkrótce poczęły wytryskiwać kaskady wodne w oświetleniu tysiącznych świateł elektrycznych. — W tyle zajęło miejsce około 200 śpiewaków czeskich, którzy zaśpiewali utwory: „Ja jsem Slovan", „Na Prahu", w końcu Towaczewskiego potężny chorał „Vlasti" (ojczyźnie) — W około skupiło się co najmniej 20.000 osób. Był to widok wspaniały — sędziwy dr. Rieger płakał z radości, że Bóg mu pozwolił doczekać się tryumfu wiedzy, umiejętności i twórczości ducha czeskiego. Około 11. godziny w nocy odjechali goście do hotelu. — Jutro w sobotę o 10. godzinie przybędą posłowie na wystawę, gdzie zabawią do 4. popołudniu. — O piątej bankiet na Zofinie, a wieczór galowe przedstawienie w teatrze narodowym. — O jutrzejszym programie doniosę w następnym liście Dziś dodaję, że ruski „Bojan" ze Lwowa depiero w poniedziałek około 7. wieczorem do Pragi zawita. — Kwatery dla tychże przygotowane.

VI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W sobotę d. 18. bm. popołudniu udzielał na Wawelu informacyj, zwidzającym katedrę i groby królów, uczestnikom zjazdu prof. Odrzywolski. Komitet korzystał z uprzejmości niezawodnie jednego z najlepszych znawców sztuki w ogóle, a zabytków wawelskich w szczególności, aby gościom naszym dać najdokładniejszy pogląd na wartość oglądanych przedmiotów. Czesi, obecni na Wawelu, a raczej ich imieniem panie, z Pragi przybyłe, złożyły na trumnie Mickiewicza piękny wieniec.

Przyjęcie w sali Towarzystwa strzeleckiego, urządzone w piątek wieczorem przez gminę miasta Krakowa na cześć uczestników zjazdu, tem się głównie odznaczało, iż bardzo wiele osób zamiejscowych, a także liczni obywatele Krakowa, uczuli się obrażonymi formą zaaranżowania owego przyjęcia. Od bram ogrodu strzeleckiego, którego zarząd zwykł bezinteresownie oddawać tak salę, jak i cały ogród na pożytek komitetów, urządzających wieczory, czy zabawy, na jakikolwiek pożyteczny cel, dnia owego do godziny 8. odpędzane były po prostu osoby, nie posiadające zaproszeń, uprawniających do wejścia na salę. Przy bramach w znacznej liczbie ustawieni zostali pachołkowie magistratu, straż ogniowa miejska, straż policyjna w mundurach, a w ogrodzie spacerowali ajenci cywilni. Takiego aparatu bezpieczeństwa na żadnem chyba z publicznych zebrań w ogrodzie tym jeszcze nie było! Nawet członków Tow. strzeleckiego, na mocy statutu posiadających zawsze wraz z rodzinami prawo wstępu do ogrodu, służba miejska prawa tego pozbawiła. Około ósmej dopiero na niewłaściwość takiego postępowania obecni w ogrodzie obywatele zwrócili uwagę członka rady miejskiej, p. Redyka, który też natychmiast zarządził, aby posiadający legitymacje wpuszczani byli jedną bramą, zaś towarzyszące im osoby drugą. Po przybyciu prezydenta, p. Szlachtowskiego, pozwolono nareszcie wpuszczać wszystkich do ogrodu i obiema bramami, lecz Krakowian z rodzinami, nie należących do zjazdu, już nie było. Powrócili do domów. Kilkuset zaproszonych, między nimi niektórzy członkowie komitetu zjazdu, oraz Czesi wraz z żonami i towarzyszącemi im damami po wystrzałach z moździerzy ze zmierzchem weszli na salę. Ani krzeseł, ani usługi odpowiedniej doprosić się nie było można. Panowie, rzecz prosta, radzili sobie, jak mogli, konsumując zimne przekąski i pijąc piwo, często po kilku z jednej szklanki

W tłumie tym znaleźli się dość liczni radcy miasta, pragnący pełnić obowiązki gospodarzy. Było to fizycznem niepodobieństwem; nikt bowiem nie pomyślał o przygotowaniu jakichkolwiek oznak, a gdy wszyscy uczestnicy zjazdu oznaki własne posiadali, na sali tylko pp. radcy miasta oraz służba (garsoni we frakach), bez oznak się znaleźli. Przykrych z tego powodu pomyłek nie będziemy opisywać, zaznaczamy tylko, iż członkowie rady zmuszeni byli opuścić salę. Gdy wiele osób wychodziło na ogród, aby zaczerpnąć powietrza, prezydent dr. Szlachtowski wniósł toast na cześć obecnych gości polskich i czeskich. Osobno, wśród gwaru, przygłuszającego słowa mowcy, przemawiał na cześć Czechów dr. Święcicki z Poznania, hucznymi oklaskami przyjmowano przemówienie dra Majera. Panie czeskie obrzuciły sędziwego mowcę kwiatami. Krótko mówił jego ekscelencja, lecz treści słów nie słyszeli nawet najbliżsi. Imieniem Czechów dziękowali za objawy serdecznych uczuć. pp. dr. Pokorny i dr. Chodounsky. Przemawiali jeszcze prof. Bieniasz i p. Strzyżowski. Kapela Harmonji ochoczo grała podczas tego przyjęcia. O zimną wodę dla pań niepodobna się było doprosić.

O tem fiasku przyjęcia gości przez radę miejską doniosł enigmatycznym stylem telegrafu nasz korespondent. Powyższe szczegóły czerpiemy dziś z *N. Reformy*.

Posiedzenia sekcyjne zjazdu (pierwsze) odbywały się w piątek. Z prac sekcyj do liczby wniosków, najwięcej korzyści dla kraju obiecujących, zaliczają obok wniosków p. Dicksteina o urządzeniu muzeum polskich wynalazków w Krakowie, wniosek p. Syroczyńskiego urządzenia zbiorów mineralogicznych i geologicznych w miastach powiatowych Galicji. Motywował go wnioskodawca w specjalnej sekcji i jednomyślnie, jak należało przewidywać, wniosek ten uchwalono, a zjazd niezawodnie uchwałę tę ratyfikować będzie i w swoją zamieni

W niedzielę odbyła się wycieczka do Mnikowa, urządzona dla uczestników zjazdu przez towarzystwo lekarskie krakowskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 20. lipca. Uczta na cześć założyciela parku krakowskiego, dr. Henryka Jordana, wywarła podniosłe wrażenie Był to hołd publiczny, złożony rozumnej i szlachetnej inicjatywie. Do stołów zasiadło około 200 uczestników, wśród nich grono pań. Ład i porządek był wzorowy. Toasty wznosili dr. Baranowski, prezes zjazdu, zaznaczając, że zabawy jordanowskie nie tylko ciało, lecz charaktery wykształcą; dr. Maciej Jakubowski wyraził życzenie aby chorych dzieci Polsce zabrakło Jordan dziękował w słowach gorących. Pomiędzy innemi wyraził się, że w tem zebraniu widzi najwyższą aprobatę swojej idei. Składał hołd całemu dziennikarstwu, władzom, korporacjom za doznawaną pomoc. Dr. Święcicki z Poznania wniósł „kochajmy się". Liczne depesze gratulacyjne odczytał dr. Rostafiński; hr. Stanisław Tarnowski, toastował na cześć akademji czeskiej. Delegat Chodouńsky zapewnił, że Czesi założą u siebie Jordanówki. Dunin z Warszawy toastował imieniem lekarzy praktycznych. W ogóle cały nastrój był poważny i serdeczny.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Jan S. Zubrzycki, były asystent politechniki lwowskiej, obecnie urzędnik techniczny magistratu krakowskiego, otrzymał autoryzację rządową na architekta prywatnego i onegdaj złożył przysięgę urzędową w biurze delegata namiestnictwa. — P. Zborowski, prezydent sądu wyższego w Krakowie, wyjechał w sobotę rano do wód wraz z małżonką. — P. Karol Pospóła, kandydat notarjalny w Grybowie, został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał onegdaj pospiesznym pociągiem w powiaty tarnobrzeski, mielecki i niżański w celu zwidzenia robót regulacyjnych tamże wykonywanych. W podróży towarzyszyć mu będzie członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i inżynier robót regulacyjnych p. Kędzior. — Dr. Józef Krypiakiewicz, ordynarjusz zakładu dla obłąkanych w Lainz, bawi chwilowo we Lwowie. Dr. Krypiakiewicz uczestniczył w zjeździe krakowskim.

Nekrologja. W Rzeszowie zmarli, w dniu 12. bm. Mieczysław Szlański, b. dzierżewca dóbr, w 62 r. życia, a w dniu 15. bm. Franciszek Stiasny, emeryt. leśniczy skarbu, w 83 r. życia. — W Mrowji zmarł w d. 5. bm. tamtejszy proboszcz i kanonik ks. Michał Kaszubski, w 72 r. życia.

Kalendarz. Wtorek (21.): Praksedy P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 26, zachód o godzinie 7. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. We czwartek d. 16. bm. o godz 7. wieczorem ks. kardynał Dunajewski pobłogosławił w swojej kaplicy związek małżeński między panną Olgą Milieską, córką p. Alfreda, prezesa rady powiatowej krakowskiej i pani Marji z Kołaczkowskich Milieskich, z p. Henrykiem baronem Christiani-Kronward, właścicielem dóbr z Tarnowskiego, synem bar. Teodora Christiani, b. prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie i pani Luidgardy z Zagórskich.

Losowanie premij z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego. Fundacja ta, przeznaczona dla czeladników rzemieślniczych, posiadających uzdolnienie i prawną kwalifikację do samoistnego wykonywania rzemiosła, jednak dla ubóstwa nie są w stanie otworzyć własnego warstatu.

Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego, mają być podzielone na cztery nierówne premja, które czeladnicy wyciągają przy losowaniu.

Publiczne losowanie powyższych premij odbyło się dnia 19. b. m. po wysłuchaniu nabożeństwa odprawionego w kościele archikatedralnym obrz. łać. za duszę ś. p. fundatora.

Już po godzinie 8. z rana liczne grono interesowanych zgromadziło się w lokalnościach stowarzyszenia „Skały", by korzystać z dobrodziejstwa fundacji.

Delegowana do tej czynności komisja, pod przewodnictwem p. Juljana Wolańskiego, sekretarza Wydziału krajowego, złożona z delegatów c. k. rządu, rady miejskiej, izby handlowej i stowarzyszenia rękodzielników, pp. Emila Glenieckiego, c. k. komisarza powiatowego, Franciszka Głodzińskiego, Jędrzeja Gołąba, Aleksandra Getriza i ks. kan. Zygmunta Odelgiewicza, przystąpiła do swej czynności. Rozpoczęto losowanie, każdy z drżącą ręką przystępuje do urny, jednak nie wszystkim los sprzyja, bo premij jest tylko cztery:

I. premję w kwocie 864 zł. wyciągnął Walenty Masełko, czeladnik szewski.

II. premję w kwocie 720 zł. Stefan Sierociński, czeladnik szewski.

III. premję w kwocie 576 zł. Jan Wojciech Niedopad, czeladnik drukarski.

IV. premję w kwocie 432 zł. Filip Witwicki, czeladnik szewski.

Czynność swą zakończyła komisja o godzinie 7. wieczorem, a obdarzeni wygraną, uszczęśliwieni rozeszli się do domów. Oby przy pomocy tych funduszów postąpili w myśli woli fundatora i w przyszłości stali się wzorem rzemieślników.

Podwyższenie płac nauczycielskich Z powodu powiększenia liczby ludności, dostanie około 140 nauczycieli podwyższenia płacy od 1. stycznia 1891. Wydatek ten wyniesie przeszło 17.000 zł. Kwota ta nie mogła być przewidzianą w budżecie na r. 1891, przeto udała się rada szkolna krajowa do Wydziału krajowego o kredyt dodatkowy. W niektórych miasteczkach, np. Lutowiskach, powiększy się płaca z 300 na 450 zł. Wszyscy nauczyciele otrzymają nadwyżkę płacy za czas ubiegły (tj. od 1. stycznia br.) z dołu.

Egzamin dojrzałości w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie. Na 19 kandydatów zdało tylko 7: Stroński Jan, Skotniany Mik., Kiernicki Michał, Uhornicki Ignacy, Dil Dominik, Materun Józef i Przygodzki Władysław. Byli to sami prywatyści. Arbiturjentów nie było w tym roku, bo według nowego planu, uczniowie trzeciego roku przejdą na dodatkowy rok czwarty.

W szkole żeńskiej im. Czackiego odbyły się w dniach 14. i 15. b. m. publiczne popisy uczennic tej szkoły wobec inspektora tejże p. dr. Wilhelma Holzera i delegata reprezentacji miejskiej p. Getritza. Świetny pod każdym względem wynik świadczy chlubnie o sumiennej i rozumnej pracy pań, które w tym zakładzie nauczają, a mianowicie kierowniczki p. Makusz. Szczególnie zrobiły bardzo przyjemne wrażenie pięknie odśpiewane pieśni i wygłoszone większe utwory polskich poetów, a także wystawa robót ręcznych bardzo się podobała i ściągała liczną publiczność. Zasługa pp. nauczycielek jest tem większa, że uczennice tej szkoły pochodzą przeważnie z najbiedniejszej klasy żydowskiej ludności. To też p. Getritz w ciepłem przemówieniu oddał szczerą pochwałę zarówno uczennicom, jakoteż gronu nauczycielskiemu i wyraził wielkie zadowolenie z tego, że będzie mógł zapewnić reprezentację miasta o najlepszym rozwoju szkoły.

Na zakończenie pięknego aktu przemówił do zebrania p. dr. Holzer w prawdziwie podniosłych słowach. Wskazując na znakomite rezultaty wychowania i nauczania, zachęcał do dalszej wytrwałej pracy — dla dobra miasta, kraju i ojczyzny. Zaznaczył, że kierunek narodowy winien być w tej szkole szczególnie pielęgnowany, aby jej wychowanki były prawdziwemi obywatelkami kraju.

W końcu zwracając się do delegata rady miejskiej, prosił go, aby raczył wyrazić tejże gorące podziękowanie za opiekę, jaką ona otacza uczącą się młodzież żydowską, w szczególności zaś za wybudowanie nowego gmachu szkolnego.

Wystawa robót ręcznych i rysunków w szkole żeńskiej im. Piramowicza. I w bieżącym roku zaprezentowało nam grono nauczycielskie szkoły żeńskiej im. Piramowicza okazy robót ręcznych dziatwy szkolnej. Na wystawie tej zauważyliśmy o wiele więcej prac, jak w latach poprzednich, co świadczy nader pochlebnie o rozwoju tej szkoły, pozostającej pod kierunkiem p. M Bakowskiej. Roboty były ugrupowane podług klas. Zaraz na wstępie, zwracały uwagę ładne roboty początkowe klasy II. A. pod kierunkiem p. M. Janikowskiej, tudzież klasy II. B. prowadzonej przez p. Kawską.

W klasie III. A. i B. uczyła robót p. Br. Dobrowolska, a przyznać trzeba, że w krótkim stosunkowo czasie, dokonała wiele, czego dowodem bardzo piękne roboty drutowe i bogata kolekcja pończoch, pończoszek itd. — Całość przedstawiała się w tej grupie bardzo korzystnie, widać było pracę, staranność i pilność. W klasach IV—VI. i na I. kursie dopełniającym uczyła robót p. Fedakówna, która zaprezentowała obfity zbiór wyszywań na sposób ukraiński.

W klasie VII. gdzie uczyła p. Weberówna, oglądaliśmy bardzo misterny wyrób haftów białych i kolorowych. Na kursach dopełniających II. i III. uczyła robót p. Albina Grillmayerówna. Wystawa tych robót była bardzo obfitą staranną, pracowitą, a niektóre nawet rzeczy rozkupywano. Piękne hafty, monogramy, wyszywania, roboty koronkowe, firanki itp. składały się na piękną całość i rywalizowały z sobą o lepsze. Dział ten świadczy o sumiennej, gorliwej i wytrwałej pracy nauczycielki, jak niemniej o niezwykłej pilności i staranności uczennic. Równie dobrze przedstawiały się rysunki uczennic p. Gr.

Prace wykonane ołówkiem, tuszem, kredką i farbami, odznaczały się czystością, wprawą i subtelnością w wykonaniu, — a obok umieszczone malowidła na drzewie, porcelanie, glince i terakocie, dają dowód, że plan nauki gruntownie obmyślany i ze znajomością rzeczy był prowadzony.

Wystawę, prócz mnóstwa publiczności, zwidził także radca magistratu p. Lukas w obecności inspektora szkolnego p. M. Baranowskiego, tudzież w przejeździe bawiący we Lwowie inspektor szkół z Odesy, który zachwycał się robotami i zakupił nawet ładną robotę jednej z uczennic.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Agatona Gillera odbyło się dnia 17. bm. w kościele ormiańskim w Stanisławowie. Po ukończeniu takowego, zebrani odśpiewali modlitwy „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę".

Do Żegiestowa przybyło dotychczas w tym roku według listy gości rodzin 157, osób 291.

Samobójstwa. Włościanin z Berliniec, pow. sereckiego, Konstanty Chalosz, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie onegdaj życie na granicy rumuńskiej w Mamornicy. Przyczyna niewiadoma.

Dnia 15. bm. około godziny 3 popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu pod „Trzema koronami" w Rzeszowie, były podporucznik obrony krajowej, Rudolf Nowak, liczący lat 26.

Denat przybył tegoż dnia rannym pociągiem do Rzeszowa, zamieszkał w wymienionym hotelu, składał wizyty kilku tamtejszym oficerom, a popołudniu z niewiadomej przyczyny zastrzelił się. Na miejsce wypadku pospieszył bezzwłocznie lekarz pułkowy, dr. Unger, lecz mimo, iż zastał denata, dającego jeszcze znaki życia, niemożliwym okazał się wszelki ratunek, gdyż kula naruszyła mocno mózg.

Przed zamachem na swe własne życie napisał jeszcze zmarły dwa słowa tylko na kartce: „*Arme Mutter!*".

Marko Diduk, włościanin z Łazów pod Radymnem, starzec, liczący lat 73, sprzykrzywszy sobie twardy i nędzny żywot, wlazł w poniedziałek, dnia 13. bm. w koryto, przeznaczone dla bicia trzody i poderżnął sobie tam gardło brzytwą. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wściekły pies pojawił się w Złoczowie i biegał po ulicach przez dwa dni! Pokąsał wiele psów, skutkiem czego musiano odbyć formalną obławę po ulicach, aby psy wystrzelać. Tenże pies ukąsił w Remizowcach 10 letniego synka pp. Mizewskich, którzy natychmiast wyjechali z dzieckiem do Bukaresztu do dra Babesza.

W topieli. Onegdaj po południu osoby, kąpiące się w Prucie za młynem p. Schlossmanna w Czerniowcach, ujrzały z niemałem przerażeniem na środku rzeki, gdzie wir największy, ciało mężczyzny, które woda obracając na wsze strony, niosła pod koła ustawionych na przeciwnej stronie młynów. Tonący chwilami wznosił głowę nad falę i wydobywał z siebie słaby jęk o pomoc. Przywołani na pomoc pachołkowie magistraccy puścili się w łodziach za tonącym i tuż nieopodal koła młyńskiego pochwycili tonącego za nogę i wydobyli go na brzeg. Topielec miał całe piersi zranione od uderzeń o podwodne głazy, dawał jednak jeszcze słabe znaki życia. Zastosowano doń wszelkie środki ratunkowe i po dłuższych usiłowaniach przywrócono go do życia. Okazało się bowiem, iż był to chwilowo bawiący w Czerniowcach podróżny z Wiednia, p. Zygmunt Rauch. Ufając w swą sztukę pływania, puścił się niebaczny na środek wezbranej rzeki i omal życiem nie przepłacił tej brawury. (*Gaz. Pol.*)

Wygnani. Wyrokiem sądu okręgowego, za samowolne przebywanie za granicą, następujące osoby zostały skazane, po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie i konfiskatę wiadomych w kraju majątków, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji: Adolf Otton Omyliński lat 35, Józef Kusiak 39, Jakób Lasko 36, Michał Tuchender 43, Jakób Rumowski 36, Justyna Rumowska 63, Eugenia Władysława Krzymowska 38, Tekla Marjanna Greibner 46, Waldemar Józef Ziot 37, Ferdynand Tscheiner 33.

Jednolity czas kolejowy. Z dniem 1. października b. r. wprowadzony zostanie w myśl uchwał międzynarodowej konferencji kolejowej sztokholmskiej z dni 17. i 18. czerwca b. r. na wszystkich liniach kolei austrjackich i węgierskich jednolity czas kolejowy. Czas ten obliczany będzie według 15. południka i znaczony będzie cyfrą *MEZ (Mittel Europeische Zeit)*. Wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Badenu i Wirtembergu, zgodziły się na zaprowadzenie tego czasu. Oba wzmiankowane państwa zaprowadzą takowy dopiero od 1. maja 1892 roku. Czas jednolity średnioeuropejski, czyli tak zwana strefa godzinowa, oblicza się od południka Greenwich. Według urzędowego *Reichskursbuch*, który ma godziny obliczone według nowego planu, podana jest tablica porównawcza wraz ze sposobem obliczania. Według podanych tam tabeli, chcąc otrzymać czas średnioeuropejski, odjąć należy od czasu wiedeńskiego minut 6, od budapeszteńskiego minut 16, do czasu pragskiego zaś doliczyć należy minut 2, monachijskiego 14, akwisgrańskiego 36.

W sprawie polepszenia pensji urzędników. W uzupełnieniu ostatnich rozpraw w parlamencie, dotyczących sprawy polepszenia pensji urzędników, a w szczególności w uzupełnieniu rezolucyj, wniesionych w tym przedmiocie przez posła dr. Weigla, otrzymało grono wybitnych posłów z kilku stron petycje urzędników. Urzędnicy ci, jak świeżo dowodem tego petycje z Bregencji, oświadczają, że dotycząca rezolucja wykluczając żądanie podwyższenia płacy dla urzędników XI. rangi, krzywdzi tę kategorję dotkliwie, gdyż w istocie najbardziej polepszenia bytu potrzebującą klasą urzędników jest właśnie kategorja urzędników XI. klasy rangi. Petycja wyjaśnia, że w tej kategorji najwięcej jest urzędników, którzy otrzymują odnośne posady po wystąpieniu z armji, a więc w 34., lub 40 roku życia i którzy są po największej części ludźmi żonatymi i ojcami licznych rodzin, dla których szczupła pensyjka dotychczasowa jest absolutnie niewystarczającą. Słuszne więc żądania tych urzędników zasługują, zdaniem naszem, w całej pełni na uwzględnienie.

Próba ratunkowa na kolei Północnej. W nocy z piątku na sobotę odbyła się w pobliżu stacji Chropin około Przerowa bardzo zajmująca próba akcji ratunkowej na wypadek katastrofy kolejowej. Chodziło o wypróbowanie pociągu ratunkowego, zbudowanego przez kolej Północną, który ma być używany w wypadkach katastrofy. Przy jeździe i remonstracjach obecny był centralny inspektor Schwenk, dyrektor ruchu Kuttig, wielu wyższych urzędników kolei Północnej, oraz baron Mundy, który umyślnie przybył z całem swem pogotowiem ochotniczego Towarzystwa ratunkowego wiedeńskiego. O godzinie 4. popołudniu, na dany sygnał o rzekomym wypadku kolejowym, wypuszczono pociąg ratunkowy z Przyrowa. Pociąg ten składa się z 3 wozów osobowych, 4 ratunkowych, zbudowanych według wzoru wozów sanitarnych zakonu rycerzy maltańskich, z całym technicznym aparatem ratunkowym Pociąg w ciągu 18 minut przybył na miejsce, a rozdzieliwszy personal na dwa oddziały: techniczny i sanitarny, rozpoczął akcję ratunkową. Wysoce zajmująca próba trwała do późnego wieczora, gdyż chciano także zbadać praktyczność środków oświetlenia. Zaimprowizowanych chorych bandażowano, przenoszono z jednych wagonów do drugich i uprzątano rzekomo nagromadzone gruzy i szczątki. Ratunek szedł wzorowo i szybko, objaśniany pouczającemi demonstracjami. Nakoniec uczyniono próbę oświetlenia terenu katastrofy pochodniami magnezjowemi.

Praktyczne zastosowanie bicyklów. Zarząd fabryki P. pod Marymontem dla oficjalistów, zmuszonych często udawać się do miasta, nabył rowery. Woźni i inkasenci dzięki welocypedom wypełniają zlecenia znacznie prędzej.

Nieurodzaj w Rosji odbija się wyraźniej, niż gdzieindziej, na całym toku spraw państwowych i życia politycznego. Kiedy zbiory niepomyślne, podatki leniwo i nieregularnie napływają do kas, niezadowolenie wśród ludności wzrasta, tu i owdzie słychać o rozruchach włościańskich, anarchiści energiczniej krzątać się zaczynają i w sferach policyjnych zaczynają przewidywać spiski.

Najnowszym skandalem w Berlinie jest ucieczka kapitana Kuntza, wydawcy *Sportu niemieckiego*. Kapitan znikł, unosząc z sobą około 250.000 marek, która to suma powierzona mu została na zakłady na mających nastąpić w Niemczech i Anglji wyścigach konnych. Kuntz jest b. kapitanem pułku huzarów.

131 pretensyj o wynagrodzenie strat, z powodu katastrofy pod Moenchenstein, wniesiono do sądu przeciwko zarządowi kolei żelaznej. Liczba zabitych i ranionych dochodzi do dwustu, między zabitymi zaś znajduje się 15 dzieci, 50 osób liczących wyżej nad 15 lat życia, 48 dorosłych mężczyzn i 25 kobiet.

Korespondencja od redakcji. Panowie M. T., P. K. i J. D. w Lipnicy wielkiej. Ze sprostowaniem zechciejcie się panowie udać do pisma, na którego korespondenta się użalacie.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *Dz. Polsk.* w korespondencji warszawskiej, gdzie mowa o ilości fabryk, opuszczono przez nieuwagę liczbę tychże. Powinno być: „Fabryk w r. 1890, znajdowało się w Warszawie niespełna 400, w których pracowało 17.190 robotników".

Od p. Aurelego Urbańskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Lubló-Fürdö, 15. lipca 1891.

Szanowny redaktorze!

Sensacyjnych wieści łaknącą Europę poruszyła temi dniami wasza „Kronika", jakoby podpisany bawił obecnie w Bardjowie, na Węgrzech.

Europę w błąd wprowadzać — ciężkim to grzechem, racz cież sprostować usterkę nie do przebaczenia, która wstrząsnąć zdolna podwalinami trójprzymierza, oraz franko-moskiewskiego aljansu...

W Lubowni bawię, nie w Bardjowie, zgnębion w tym roku rozpaczy, wraz z innymi kuracjuszami, iście upartem zimnem i zapamiętałą słotą. Miasto wyczerpującej „korespondencji z uzdrowisk pozakrajowych", niech wam służy następujący

Jęk boleści z Lubló-Fürdö:

Czy na Medarda złożyć winę całą,
Nie wiem — lecz wszechświat rozmaka się w gruzy;
Nie dość, że niebo wskróś się rozpłakało —
Co gorsza — pękły rymotwórstwa szluzy!

Czemu, o Panie, prozapji mej wątka
Od przeżuwaczy nie wywiodłeś rodu?!...
Dziś (w mej skromności) rzężę gdzieś z zakątka,
Iż Bóg „słowikiem" stworzył mnie za młodu...

Poetów skromność — przecie to nie zbrodnia!
Lecz mnie w Lubowni, zamknąwszy, jak w klatce,
Cudownie co dnia piać mi każą — co dnia! —
Dziś podlotkowi — jutro zaś mężatce...

Podlotkom tedy: o jagniątkach nucę:
Pannom: miłości hymn pieję słodziuchno;
Mężatkom — — Basta!... W rymowania sztuce
Sztuką — ostrożność... Mężów gniew — jak próchno.

Żywot w Lubowni pędzę więc łabędzi:
Wśród wody — nucę; pod dachem — więc suchy.
I tak wilgoci Medard nam nie szczędzi: — —
Dżdże zalewają szyby — — wieszcz sztambuchy.

Aureli Urbański."

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej pp.: Stefanja B. zł. 3, Józef Strusiński 1, Zosia i Jadwisia z Niemiłowa 1, dr. Weinreb Benedykt, sędzia powiatowy w Starej-soli 5.

Podziękowanie. Temi dniami odbył się w szkole ludowej w Nuszczu popis uczniów, po którym zabrał p. Al. Dawidowski Weissmann dziatwę do siebie i obdarzył takową obrazkami, książeczkami, materją na ubrania, lub gotowem ubraniem, za którą to hojność nauczyciel, tak imieniem własnem, jakoteż i maluczkich składa dawcy serdeczne „Bóg zapłać". *J. Pr.*

Podziękowanie. Pan Leopold Baczewski ofiarował na założenie biblioteki dla dzieci szkoły w Zniesieniu 20 zł. Zarząd szkoły tamże, składa temu dobroczyńcy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie za ten hojny dar, przeznaczony na cel tak użyteczny, jako też i za prawdziwe zaopiekowanie się tamtejszą szkołą *Wł. Witoszyński*, kier. szkoły.

Pugilares, znaleziony w niedzielę na wieczornem przedstawieniu w Teatrze letnim, może poszkodowany odebrać sobie w handlu wyrobów rymarskich M. Rozdoła, przy placu Marjackim l. 6.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim po raz ósmy „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Czwarty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni; jutro we środę po raz pierwszy „Bajadera", krotochwila w 3. aktach Hornera.

Próby z „Koka" są w pełnym toku. Kieruje niemi p. Skalski, nie zaś p. Walewski, jak to we wczorajszym numerze wskutek omyłki drukarskiej zamieszczono.

P. Skalski gra zarazem jednę z głównych ról w sztuce, w której bierze udział cały personal operetkowy, a z personalu dramatycznego pp. Sznage, Czechowicz, Walewski, Feldmann, Trapszo i inni.

Z części muzykalnej bardzo zajmującym będzie występ Estudiantiny hiszpańskiej, z p. Myszkowskim na czele. Również doskonałym jest kwartet skoczków cyikowych i produkcja na bigofonach.

Balet zaś odtańczy taniec hiszpański.

Ujrzymy zarazem kilka nowych dekoracyj, a po raz pierwszy użyte będą przyrządy elektryczne, imitujące chmury, deszcz i pioruny.

Odszczególnienie rodaka. Na wyższym, specjalnym oddziale szkoły rzeźby w akademji sztuk pięknych we Wiedniu, otrzymał pierwszą nagrodę z pomiędzy licznych niemieckich, węgierskich, czeskich i chorwackich kandydatów, Polak, Krakowianin, p. Jan Nalborczyk, za figurę p. t. „Niewidomy". Odznaczenie to przyznano mu jednogłośnie. Pracę swą zamierza artysta z początkiem sierpnia wysłać na wystawę do Krakowa.

„Tygodnika ekonomicznego" nr. 29. zawiera: 1. Ruch na Wiśle i jej dopływach w 1890. 2. Upaństwowienie kolei Karola Ludwika, przez B. L. 3. Kronika ekonomiczna dr. X. 4. Praktyczne rezultaty nawożenia kainitu, prof. Maerker. 5. Z targów zbożowych. 6. Wiadomości handlowe, przez dr. Miz. 7. Kurs giełdy wiedeńskiej. 8. Cennik izby handlowej i przemysłowej. 9. Ogłoszenia.

Teatr letni.

(Popołudniu: „Farinelli," operetka w 3 aktach Zumpego; wieczór: „Nasze żony" — komedja Mosera i Schöntana.)

Jakkolwiek piękna pogoda — która w istocie dopiero od południa zaczęła się onegdaj ustalać — mogła była wywabić tłumy Lwowian po za mury miasta, do parków i ogrodów, to jednak oba przedstawienia onegdajsze, a zwłaszcza już wieczorne, odbyło się przed zapełnioną widzami salą.

Po południu tedy święcił tryumf „Farinelli", dawno niegrana operetka Zumpego, jedna z lepszych, jakie wśród powodzi tych utworów w ostatnich latach światło kinkietów scenicznych ujrzały. Co prawda, i słabsza rzecz w tak wybornej obsadzie, jaką umożebnia personal naszej operetki, a pod batutą takiego dyrektora orkiestry, jak p. Jarecki, musi wywoływać oklaski. Było ich też na onegdajszym „Farinellim" co niemiara, a kuplety p. Skalskiego, zwyczajem ustalonym, pokrywano takiemi grzmotami aplauzu, że się trząsł formalnie budynek cały. Równe zadowolenie publiczności i równie objawiane, było nagrodą wybornej gry i śpiewu pań Skalskiej, Radwan i Kasprowiczowej, tudzież panów Myszkowskiego, Laskowskiego, Gasińskiego i Jerzyny.

„Nasze żony" cieszą się u nas w istocie powodzeniem, przechodzącem niemal najśmielsze rojenia panien kasjerek teatralnych. Czy dacie państwo wiarę, że onegdaj, na trzeciem przedstawieniu, pomimo niedzieli i pogody letniej, teatr był znów do szczętu wysprzedany? Jest to ewenement niesłychanie rzadki w tym równie poczciwym, jak apatycznym i kapryśnym Lwowku naszym. Lwią część tych sukcesów należy bezwarunkowo zapisać na konto naszych artystów płci obojej, w tej komedji udział biorących, którzy w samej rzeczy muszą zadowolić najwybredniejsze wymagania i publiczności i krytyki. W takich warunkach — nic ostatecznie dziwnego nie będzie, gdy kapitalna ta komedja przez wiele jeszcze wieczorów zapełni w sezonie bieżącym śliczny nasz letni przybytek Melpomeny, a później i zimowy. Spotkaliśmy bowiem onegdaj wielu, którzy po raz trzeci równie dobrze, a może nawet i lepiej bawili się na tej sztuce, jak na premierze.

XXV. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

Drohobycz 18. lipca.

(Drugie posiedzenie.)

Uchwalono wnioski komisji, do ocenienia wniosków ustanowionej, a mianowicie:

1. Zmianę ustawy krajowej z d. 2. maja 1873 art. 4, by po 3 latach posady systemizować.

Art. 8 zamiast klas równorzędnych, tworzyć odrębną szkołę.

Art. 40, by wiek szkolny rozpoczynał się z ukończonym rokiem 7, a kończył z 15 rokiem.

Zmiana ustawy z 1. stycznia 1889 art. 11, by płace nauczycieli wynosiły w I. klasie 900 zł., w II. kl. 800 zł., w III. kl. 700 zł., w IV. kl. 500 zł., młodszych 50%, zaś w żadnym razie mniej jak 300 zł.

Art. 12, by wszelkie dodatki były do emerytury wliczane.

Art. 13, by dodatki były wliczane od dnia uzyskania patentu za każde 5 lat nienagannej służby.

Art. 14 dodatek za kierownictwo ma wynosić w I. i II. klasie 200 zł., w III. kl. 100 zł., a w IV. kl. 50 zł. nawet przy szkołach jednoklasowych.

Art. 16 dodać, aby rada szkolna starała się, by nauczyciel ile możności mieszkał w zakładzie, w przeciwnym razie, by pobierał na mieszkanie w I. kl. 400 zł., w II. kl. 300 zł., w III. kl. 200 zł., a w IV. kl. 100 zł.

Art. 17 zamiast ½% wyrazić 1%. Art. 21, art. 24, art. 28, art. 29, art. 35, zamiast po czterdziestoletniej służbie, wyrazić: po trzydziesto i pięcioletniej służbie przechodzenie w stały stan spoczynku.

Art. 39 zamiast słów: od stałego zamianowania tymczasowego zamianowania.

Art. 40 dalej zmiana ust. kraj. z 25. czerwca 1873 art. 22, art. 37 lit a) b) i c).

A w końcu i wiele innych wniosków, przedłożonych przez oddziały Tow. pedagog.

Z porządku dziennego wybór prezesa, zastępcy i 4 członków do zarządu głównego na rok przyszły. P. Galant wniósł, aby ze względu, że Towarzystwo pedagogiczne obchodzi swego istnienia 25-letni jubileusz, a dotychczasowy prezes jakoteż i zastępca od samego początku należą do Towarzystwa, w dowód uznania wybrać tych dwóch przez aklamację. Zgromadzeni wniosek ten przyjęli oklaskami i obrali prezesem radcę p. Z. Sawczyńskiego, a zastępcą radcę p. Gerstmana. Członkami na rok przyszły obrano: pp. Baranowskiego Mieczysława, Krasuckiego, Radwańskiego i Parasiewicza.

P. Mieczysław Baranowski odczytuje zaproszenie komitetu czeskiego na zjazd nauczycieli i przyjaciół szkolnictwa w Pradze w dniach 5., 6. i 7. sierpnia i proponuje na delegatów galicyjskiego Towarzystwa pp. Ringa i Marczewskiego.

P. Czarnecki odczytuje sprawozdanie komisji lustracyjnej, która znalazła rachunki w porządku a zgromadzeni uchwalili udzielić absolutorjum.

Również przyjęto sprawozdanie komisji lustracyjnej ze stanu kasy i funduszów Towarzystwa, odczytane przez p. Gustowskiego.

Z porządku dziennego odpadły dla braku czasu na wniosek pp. Pająka i Zaleskiego odczyty p. Władysława Kłapkowskiego: „W sprawie urządzenia sal rysunkowych przy czteroklasowych szkołach w większych miastach Galicji, jakoteż we wszystkich szkołach wydziałowych żeńskich, oraz pomnożenia ilości godzin rysunków odręcznych w klasie 4-tej, a natomiast zniesienia jednej godziny rysunków w klasie 2 giej" i odczyt inspektora M. Baranowskiego „o układzie nowych książek do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i o metodyce nauczania tego języka".

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął prezes radca Sawczyński XXV. walny zjazd tow. pedag. dłuższem przemówieniem dając pogląd na rezultaty obrad, a wspominając o ponownych wyborach zarządu głównego oświadczył, że zamiarem jego było nie przyjąć wyboru na prezesa, gdyż radby już odpocząć, ale pamiętny na wzniosły cel tow. pedag. na którego dalszym rozwoju i utrzymaniu mowcy bardzo zależy, wybór na ten rok jeszcze przyjmuje i ile możności starać się będzie, zadość uczynić położonemu zaufaniu.

Zgromadzeni przyjęli to szczere przemówienie hucznymi oklaskami, a p. Pająk podziękował prezesowi w imieniu wszystkich nauczycieli za kierownictwo obradami.

O godzinie 2-giej zebrali się uczestnicy zjazdu w wielkiej sali drohobyckiego „Sokoła". Prócz nauczycieli, przybyli tam: prezes miasta, naczelnicy władz miejscowych, członkowie rady powiatowej i miejskiej, reprezentanci wojskowości, rady szkolnej miejscowej i okręgowej, duchowieństwo obu obrządków, korespondenci do pism krajowych i znaczna liczba pań. Uczta rozpoczęła się zaraz po godzinie 2-giej, a przez cały czas jej trwania, przygrywała muzyka wojskowa 77 p. p. sprowadzona umyślnie z Przemyśla, oraz śpiewał chór kółka śpiewacko-gimnastycznego nauczycieli lwowskich.

Szereg toastów rozpoczął po drugiem daniu burmistrz miasta p. Ohrymowicz, wnosząc pierwszy na cześć cesarza. Odezwały się strzały moździerzowe, a muzyka zagrała hym ludowy, którego biesiadnicy stojąc wysłuchali. Następny toast wniósł p. O. na cześć towarzystwa pedagogicznego i jego prezesa, zasłużonego radcy Sawczyńskiego.

Prezes p. Sawczyński przemawiał na cześć miasta Drohobycza, które na polu oświaty jedno z pierwszych dało piękny przykład, gdyż własnym kosztem utrzymywało gimnazjum; kapitan p. Reinisch, komend. magazynów w Drohobyczu, toastował na cześć nauczycieli, jako wychowawców młodzieży, a późniejszych członków armji; ks. kanonik Hanczakowski, jako komisarz biskupi i zastępca marszałka powiatowego, na cześć głównego zarządu Towarz. pedagogicznego na ręce dra Gerstmana; dr. Benoni, na cześć duchowieństwa; prof. Rawer, na cześć pań nauczycielek (a których liczba na tegorocznym zjeździe była znaczną). Ks. dyrektor Stopczyński wniósł staropolskie „Kochajmy się"; p. Stroka, z zachodniej Galicji, po rusku, na cześć Rusinów. Dalsze toasty wnosili: p. Mięsowicz imieniem kółka lwowskiego gimnast. na cześć obecnych pań; p. Zaleski na cześć inspektora Hampla i Jabłońskiego, obywatela, jako głównych członków komitetu gospodarczego; a w końcu p. Kłapkowski i Moos, imieniem nauczycieli „Sokołów" wymowny toast, kończący się słowy „Łączność, zgoda i braterstwo".

Każdemu toastowi towarzyszyły oklaski, śpiew kółka śpiewackiego i dźwięki muzyki, grającej narodowe utwory.

Uroczysta ta chwila pozostanie długo we wdzięcznej pamięci uczestników XXV. walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Po południu odbył się w miejskim parku festyn, na którym przy dźwiękach muzyki wojskowej produkowali się w ćwiczeniach gimnastycznych „Sokoły" nauczyciele lwowscy. Publiczność bardzo licznie zgromadzona za każdy punkt programu, który nawiasem powiedziawszy był z precyzją wykonany, darzyła wykonawców hucznymi oklaskami. Wieczorem zaś wydał komitet na cześć zjazdu wielki wieczór z tańcami. Sala „Sokoła" nie mogła wszystkich pomieścić. Do pierwszego kadryla stanęło 180 par, a zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

Dla uprzyjemnienia pobytu przybyłym, urządzono wystawę robót i rysunków szkoły żeńskiej, która przedstawia się bardzo ładnie, a zasługa to dyrektorki p. Łańcuckiej.

Oprócz tego zwidzali członkowie zjazdu warzelnię soli, destylarnię nafty i inne osobliwości Drohobycza. Zaś w dniu 17. po połdniu udali się umyślnym pociągiem w liczbie około 400 osób do Borysławia, gdzie zwidzano kopalnie wosku Towarzystwa francuskiego, bankowe, oraz i prywatnych właścicieli. Tu również, w tym celu zawiązany komitet, przyjmował z wielką serdecznością przybyłych w budynku szkolnym, udekorowanym w zieleń, chorągwie i festony. Do uświetnienia zjazdu przyczyniło się bardzo Kółko gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli lwowskich, którzy w barwnych kostjumach towarzyszyli każdej wycieczce i ładnym śpiewem uprzyjemniali wszystkim i tak miłe chwile. Komitet gospodarczy, a głównie burmistrz Ohrymowicz, pp. Jabłoński i Hampel, którzy nie szczędzili trudu i starań, zachowani będą na długo w pamięci uczestników.

I. M... i.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 28 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Interesujący artykuł o stosunku Anglji do Niemiec znajduje się w jednym z ostatnich numerów *Hamb. Nachr.* Autor artykułu wykazuje, jak wielką ma dla Anglji wartość sojusz z Niemcami; nie mówiąc już o tem, że stosunki angielsko francuskie są zawsze bardzo niepewne a na razie tylko wobec grozy ze strony Niemiec łagodniejszy przybrały charakter, to w Indjach przedewszystkiem niebezpieczeństwo ze strony Rosji wymaga koniecznie współdziałania Niemiec; zachowanie się wojska niemieckiego na rosyjskiej granicy zachodniej jest dla angielskich rządów w Azji kwestją nadzwyczaj żywotną. Stanowisko Anglji w Egipcie może wprawdzie doznać tylko dyplomatycznych zaczepek, ale właśnie w świecie dyplomatycznym Niemcy mają głos decydujący i mogą bardzo wpłynąć na ewakuację, albo faktyczną okupację Egiptu. Anglja zatem, przystępując do trójprzymierza, zyskiwałaby może nawet więcej, niżby dawała. Rozważają dalej *Hamb. Nachr.* możliwość wojennej katastrofy europejskiej: Turcja w takim razie nie mało ważną odegrałaby rolę, zwłaszcza, gdyby przyszło do zerwania „stuletniej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej." Ewentualności tej, zdaniem *Hamb. Nachr.*, Niemcy bardzo strzedz się powinny, bo w razie wojny z Rosją niewątpliwie można oczekiwać ataku ze strony francuskiej. Przeciwnie rzeczby się miała w razie wojny z Francją; udział Rosji w niej zależałby od wielu rozmaitych okoliczności. Dla tego też bardzo łatwo pojąć, że Rosja nie chce z Francją zawrzeć formalnego traktatu, nie ma bowiem pomiędzy niemi równowagi interesów. Zwycięstwo Francji nad Niemcami nie leży zresztą zupełnie w interesie rosyjskim. Z tego wszystkiego *Hamb. Nachr.* taką wyciągają konkluzję, iż rząd niemiecki nie powinien sobie w niczem zrażać Rosji, lecz owszem starać się o utrzymanie jak najlepszych z nią stosunków.

* *Figaro* podaje bardzo ciekawe, jakkolwiek niewiadome, o ile prawdziwe, rewelacje z pobytu ces. Wilhelma w Anglji. Kiedy cesarz oświadczył Salisbury'emu, że Niemcy nie mogą dalej kontynuować swojego zbrojenia się, prezydent angielskich ministrów odpowiedział: „Tylko tak wielki monarcha, jak Wasza Cesarska Mość, mógłby dać pierwszy przykład rozbrojenia". Po tych słowach zrozumiał cesarz, że musi zaniechać propozycji, z jaką przyjechał — dążącej do tego, żeby Anglja wzięła inicjatywę w europejskiem rozbrojeniu. Salisbury ze swojej strony prywatnie oświadczył, że Anglja, jakkolwiek sympatyzuje z polityką pokojową mocarstw środkowej Europy, pragnie ze wszystkiemi państwami pozostać na dobrej stopie. Ażeby to wyraźnie zaznaczyć, Salisbury chciał koniecznie, żeby poseł francuski Waddington był na przyjęciu w Hatfield; miało to stanowić gwarancję, że w Hatfield nie prowadzono wcale takich układów, któreby mogły wzbudzać obawy Francji. W piątek dnia 10. lipca odrzucił jednak p. Waddington zaproszenie stanowczo; Salisbury poruszył przecież wszystkie sprężyny, odniósł się nawet telegraficznie do Paryża — i dopiero w niedzielę wieczorem, kiedy już nikt na to nie rachował, oświadczył Waddington, że przybędzie nazajutrz do Hatfield. Przy uczcie tylko lady Salisbury przedzielała francuskiego posła od cesarza; ten jednak zachowywał się wobec p. Waddingtona bardzo chłodno i zaledwie dwa razy do niego przemówił.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że coraz większa liczba poddanych niemieckich i austrjackich zgłasza się teraz z prośbą o uzyskanie prawa poddaństwa rosyjskiego. Powodem tego mają być zamierzone obostrzenia, aby nietylko wydalać cudzoziemców, występujących otwarcie w charakterze zarządców dóbr, lub fabryk, ale i tych, którzy zasłaniając się pozornem zwierzchnictwem osób miejscowych, wykonują faktycznie te zarządy.

* W Berlinie odbywają się obecnie pod przewodnictwem ministra Boetichera rokowania handlowo-polityczne pomiędzy reprezentantami władz cesarskich i główniejszych państw niemieckich ze względu na mające się rozpocząć w dniu 20. bm. rokowania handlowo-polityczne ze Szwajcarją. Rezultat obecnych rokowań ma w pierwszym rzędzie służyć za wskazówkę dla pełnomocników niemieckich przy rokowaniach z Szwajcarją. Rokowania te rozpoczną się temi dniami w Bernie, chociażby prowadzone obecnie rokowania handlowe między Austrją a Szwajcarją nie były jeszcze do tego czasu ukończone.

Telegramy z innych źródeł.

Bruksela 20. lipca. Jenerał Boulanger miał oświadczyć, że za dni kilka uda się do Paryża i zażąda rewizji swego procesu o zbrodnię stanu. *(G. L.)*

Berlin 20. lipca. Nadeszła tu wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Harrison, zamianował komisję z 5 członków, która w interesie powszechnej wystawy w Chicago objeżdżać będzie Europę i niebawem stanie w Berlinie. Jeneralny konsul Stanów w Berlinie, Edwards, zamierza zaprosić wszystkich konsulów Stanów w Niemczech na konferencję, która się zastanowi nad tem, w jaki sposób Niemcy mają wziąć udział w wystawie amerykańskiej. W konferencji weźmie dział także p. Wermuth, komisarz Niemiec dla wystawy. *(G. L.)*

Sofja 20. lipca. Dnia 29. bm. wyjedzie ztąd osobny pociąg na wystawę pruską. *(G. L.)*

Petersburg 2. lipca. Pogłoska, jakoby rząd rosyjski zamierzał wydać zakaz wywozu zboża z Rosji, jest zgoła bezpodstawną. Również nieprawdziwem jest doniesienie, że rząd polecił zakupić zapasy zboża w Ameryce. *(G. L.)*

Lizbona 20. lipca. Rozszerzane za granicą pogłoski o niepokojach w Porto są fałszywe. Nie było tam najmniejszego zaburzenia. Kilku rękodzielników żądało od gubernatora wymiany banknotów na pieniądze metalowe, co natychmiast uskuteczniono. Przy kilku sklepach zaszły nieznaczne sprzeczki. *(G. L.)*

Londyn 20. lipca. Według *Agence Havas* lord Salisbury odpowiedział na poufną prośbę delegatów chilijskiej partji postępowej, iż niepodobna mu zabronić uzbrajania okrętu prezydenta Chili w zatokach angielskich, tudzież wykończenia zamówionych, ani też przyznać powstańcom chilijskim charakteru strony wojującej. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. lipca. Wczorajsza *Wien Ztg.* publikuje rozporządzenie ministerstwa skarbu i handlu, które znosi istniejące dotychczas w ruchu przewozowym z Rumunją cła retorsyjne, jak również zakazy co do wolnego od cła handlu zbożem. Dalej ogłasza organ urzędowy rozporządzenia ministerstw rolnictwa, spraw wewnętrznych, skarbu i handlu, znoszące zakazy importu i eksportu jarzyn, owoców i roślin, jak niemniej przewozu tranzitowego owiec i kóz, jagniąt, nierogacizny, koni, mułów i osłów z Rumunji. Minister skarbu w porozumieniu z kolegą węgierskim ustanowił ażio, przy opłatach cła w srebrze, w miesiącu sierpniu na 16½%.

Budapeszt 20. lipca. Wczorajszy pierwszy dzień wypoczynku niedzielnego przeminął w zupełnym spokoju. Stronnictwo socjalistyczne urządziło zbiorową wycieczkę za miasto, w której uczestniczyło 5.000 osób.

Praga 20. lipca. Wczoraj wieczór przybyli goście wystawowi z Serbji. Dr. Podlipny powitał ich imieniem Pragi, a odpowiedział mu w dłuższej przemowie archimandryta Drasios, konstatując łączność i pokrewieństwo wszystkich szczepów słowiańskich.

Berlin 20. lipca. *Hamburger Corr.* upiera się przy swojem doniesieniu, jakoby przyszłemu parlamentowi niemieckiemu miały być przedłożone znaczne postulaty wojskowe.

Petersburg 20. lipca. Ukaz carski zarządza wybudowę nowej siódmej floty na Morzu Czarnem, co nastąpić winno do d. 1. stycznia 1892.

Wiedeń 20. lipca. Kandydat filozofji Otto Roser, syn byłego kierownika filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Czerniowcach, w przystępie melancholji, struł się wczoraj kwasem pruskim.

Zgromadzenie z 600 osób ze służbowego personalu tramwajowego, obrało dr. Luegera swoim rzecznikiem i poleciło mu, aby wdrożył wszystkie potrzebne kroki u władz i towarzystwa tramwajowego, celem polepszenia ich doli materjalnej.

Petersburg 20. lipca. W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Bułgarja zamierza jeszcze w tym miesiącu ogłosić niepodległość swoją, a Rosja nie podniesie przeciw temu protestu ze swej strony.

Petersburg 20. lipca. Dotychczasowy dyrektor kolei pozakaspijskiej jenerał Anenkow, został mianowany członkiem rady wojennej. — Rosyjscy oficerowie marynarki otrzymali rozkaz, aby podczas pobytu w Kronstadzie eskadry francuskiej nie wygłaszali mów na temat polityczny. Car nie weźmie udziału w bankiecie na cześć oficerów eskadry francuskiej.

Berlin 20. lipca. Według *Nordd. Allg. Ztg.* wszelkie wiadomości, obiegające po dziennikach o stanie rokowań, toczących się w Wiedniu w sprawie traktatu handlowego ze Szwajcarją, a mianowicie o trudnościach w toku rokowań, polegają jedynie na przypuszczeniach, i obliczone są widocznie na to, aby wywołać potwierdzenia lub zaprzeczenia.

Berlin 20. lipca. Książę Bismark przyjmie wkrótce deputację obywateli niemieckich z Petersburga, która wręczy mu adres wraz z podarunkiem.

Kissingen 20. lipca. Książę Bismark przybył z małżonką i powitany został gorąco przez gości kapielowych.

Strassburg 20. lipca. Biskup Fritzen i biskup-sufragan Marbach złożyli przysięgę wierności i posłuszeństwa w ręce namiestnika, jako zastępcy cesarza.

Paryż 20. lipca. Wielu robotników służby kolejowej kolei wschodniej, podpisało protest przeciw bezrobociu, które czyni szkody przemysłowi i handlowi i utrudnia uruchomienie.

Według doniesienia *France*, minister wojny przyjął projekt jenerała Sesmaison, ażeby w razie potrzeby zarządzić zmobilizowanie służby kolejowej: w takim razie służba ta zostając pod ustawą wojskową, musiałaby pełnić usługi.

W departamencie Indre wybrany został republikanin Brunet senatorem. — W skutek obwinienia Triponeta, odbyła się u Caneta, dyrektora artylerji doków morza Śródziemnego, rewizja domu. Canet oddał sędziemu śledczemu dobrowolnie próby prochu bezdymnego i odnośną korespondencję z ministrem wojny.

Paryż 20. lipca. Szef sztabu jeneralnego Miribel wyjechał wraz z 20 oficerami do wschodnich departamentów Francji, gdzie się mają odbyć tegoroczne jesienne manewra, celem zbadania terenu.

Ateny 20. lipca. Dziś odbywają się wybory do rad municypalnych w całej Grecji. W Atenach wybrany został burmistrzem Netas, kandydat Trikwpisa.

Wiedeń 20. lipca. Na targ bydła rzeźnego spędzono 4252 sztuk, w tem 1961 z Galicji. Te ostatnie płacono po 55 do 60.

Wiedeń 20. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·55–9·57; żyto na jesień 8·3–8·55; owies na jesień 5·80–5·82; kukurydza na lipiec 6·09–6·11; nowa kukurydza 5·61–5·63; nowy rzepak 15·40.

Toruń 20. lipca. Pociąg osobowy z Insterburg, wyjeżdżając na stację Biesellen wykoleił się. Maszyna i wiele wagonów mocno uszkodzone. Maszynista i konduktor odnieśli ciężkie skaleczenia. — Wkrótce potem wykoleił się pociąg towarowy idący z Insterburga, na stacji Klein-Guie. Ludzie nie ponieśli szwanku.

Nowy Jork 20. lipca. W fabrykę wyrobów żelaznych Stanisha w Cleveland (stan Ohio) uderzył piorun. Blisko 70 robotników utraciło na pewien czas mowę; wielu odniosło ciężkie poparzenia.

Liwerpol 20. lipca. Przy budowie manczesterskiego kanału dla okrętów runął pociąg, złożony z lokomotywy i 11 wagonów, z nasypu w przepaść. Wielu robotników straciło życie. Dotychczas wydobyto 11 trupów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. F. hr. Fredro, z Podlisek. A. hr Cetner, z Podkamienia. C. Julson, z Londynu. W. Gurski, z Rozwianicia. W. Skibniewski, z Podola ros. S. Matkowski, z Szczerca. A. Horodyski, z Przemyślan. M. Aywas, z Wyżnicy. L. Klawe, z Podola ros. E. Augostini, z Paryża. R. Waldek, z Polany. R. Markowski, z Krakowa. J. ks. Puzyna, z Narola. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. M. hr. Ledóchowski, z Wołynia. Hr Taaffe, z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Jabłonowski, z Popowca. A Suchanek, ze Stryja. I. Eifermann, z Czerniowiec. A. Kohn, z Wiednia. A. Radzimińska, M. Damski, z Wołynia. A. Melbechowski, z Horyhlady. I. Kohn, z Czerniowiec. I. Planer, B. Pfeifer, H. Wüster, M. Scheiber, z Wiednia.

Podziękowanie.

Wielmożny dr. Władysław Skałkowski wyleczył oczy moje w czasie bardzo krótkim i środkami, najmniejszej nie sprawiającymi mi dolegliwościami.

Za Jego prawdziwie ojcowską opiekę i mistrzowską kurację wyrażam Mu serdeczne „Bóg zapłać". A zasłużył na to, albowiem przywrócił mi zdrowie, wybawił od grożącej mi z powodu poprzedniej złej kuracji utraty egzystencji, a nawet i życia.

Dzięki Mu raz jeszcze — niech żyje skromny mistrz stary.

dc Prandova.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. Lipca 1891 r.

	płaca	żądają
Akcje za sztukę.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiej	wczo-raj
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).

[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Stanisławowa, Budapesztu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Zółkwi	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Sokala i Bełca	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5. minut 59 rano. [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 20. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. — do —. Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18— do 19·50 zł.

Żyto poszukiwane z gotową dostawą i na termina jesienne.

TEATR LETNI.

Dziś:

Czwarty występ ensemblu baletowego opery della Scala w Medjolanie.

Po raz ósmy

WIELKI MOGOŁ

operetka w 3. aktach, z w 4. odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru — tłumaczenie A. Kitschmana.

OSOBY:

Mignapour Książę, z dynastji Wielkich Mogołów panujących w Indjach — Laskowski
Nicobar, wielki Wezyr — Krokos
Księżniczka Bengalina — Radwan
Crakson, angielski kapitan — Myszkowski
Joquelle — Skalski
Irma, jego siostra — Skalska
Arojkepfan, Brahmin — Łomiński
Aiouma, niewolnica — Kwiatkowska
Oficer Indyjski — Jamiński
Medras — Gasiński
Kupcowa — Michlewicz
Handlarz — Pietraszewski
Komendant gwardji — Żelek
1-szy Radjah — Kalicki
2-gi — Panciewicz
3-ci — Marecki
4-ty — Puszyński

Jutro po raz pierwszy: „Bajadera", krotochwila w 3. aktach Hornera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kupię zaraz pincza. Zgłoszenia: Cukiernia Zimmera, Akademicka 2.

Ucznia z ukończoną VI. klasą gimnazjalną przyjmie do praktyki. Apteka w Sokalu. Wyszczański. 567

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Panie umiejące szyć ładnie bieliznę, znajdą stałe roczne zajęcie w handlu płócien i bielizny gotowej *Jana Biedla* we Lwowie. 579

Meble najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko ulica Halicka l. 7. *A. Luft.*

Gorzelnik, uczeń szkoły gorzelnianej z chlubnemi świadectwami 20-letnią praktyką, poszukuje posady. Lesieniecki, Prebużna. 580

Praktykant do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. *Bochnig,* Uniwersytet Lwów.

Rutynowany **koncypient adwokacki,** obrońca w sprawach karnych poszukuje posady. Adres: Themis siedemdziesiąt Kraków, poste restante.

W Sądowej Wiszni jest nowo wybudowany dom parterowy natychmiast do sprzedania. Kąpiel rzeczna koło domu. Informuje Moses Orenstein, Sądowa Wisznia. 584

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Biuro wywiadowcze E. Ostrowskiej w Stanisławowie. 578

Uczeń prywatny gimnazjalny znajdujący się w opłakanym stanie poszukuje lekcję na wieś lub w mieście pod najskromniejszymi warunkami. Może objąć także zajęcie w biórze. Łaskawe zgłoszenia upraszam: M K. Nr. 73 poste restante Podhajce

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.–5.

Trzy pokoje z przedpokojem i kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23.

Korespondencja prywatna.

B. Pamiętam złociste świetlane blaski Twych oczek, gdy mi z kart wróżyłaś wygraną; ziściło się na Bernie, ale nie tak wiele. Jak długo zabawisz w Zak...? Mnie tu strasznie smutno! C. D. 586

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją



pracownię i skład obuwia



męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Fabryka dachówek maszynowych
i wyrobów ceramicznych
J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski
we Lwowie 1616
poleca
znakomitej jakości
dachówki podwójnie falcowane
(francuskie).
Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i stąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza ochronna marka ochronna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem.
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1 01
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1635 t
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuję nauczyciela z dobrem wychowaniem, któryby syna mego doprowadził do gimnazjum przez rok lub dwa lata, obowiązanym by był nietylko udzielać przedmiotów, ale czuwać ciągle nad powierzonym mu uczniem, tak w roku szkolnym, jak i przez czas wakacyj. Wynagrodzenie: całkowite utrzymanie i 200 zł. za 12 miesięcy. Zgłoszenia listownie z odpisem świadectw lub poleceniem osób wiarogodnych pod adresem: Sawczyn Jaxa Skrzyszowski, Chartanowce, p. Dupliska. Posada natychmiast do objęcia. 1621

Kupuje i sprzedaje
garderobę męzką i damską,
meble, maszyny,
złoto, srebro i t. p.
Zakład Jaszczyszyna
w gmachu teatralnym 1592

Słoiki na konfitury i kompoty
we wszystkich wielkościach, również
ŁAPKI na muchy
polecają najtaniej 1593
Gebhardt & Christianus
Magazyn Porcelany i Szkła
Lwów, plac Marjacki.

Locomobila
prawie nowa o sile 8 koni do sprzedania u
Michała Dornwalda
w Przemyślu. 1618

Egzaminowany 1614
leśniczy i ekonom
z najlepszemi rekomendacjami poleca go
Jaśnie Wielmożnym Panom
Koncesj. przez Wys. c. k. Namiestnictwo
Biuro Wywiadowcze „Europejskie"
Cezara Bilewicza
Lwów, ul. Krakowska l. 1.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Dziesięciu zdolnych rutynowanych
ślusarzy maszynowych
jakoteż
3 fachowo uzdolnionych formierów
do odlewalni żelaza
poszukuje
fabryka maszyn M. Dornwalda w Przemyślu.
Tylko rzeczywiście zdolni znajdą stałe zajęcie. 1616

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

NA LATO!
KAFTANIKI
baweln. cienkie (Schweissauger)
bawełniane i niciane,
siatkowe,
jedwabne, wełniane,
Jaegerowskie letnie.
Kaftaniki do gimnastyki
dla mężczyzn i dzieci.
Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, 1 50
poleca handel
płócien i bielizny
JANA BIEDLA
WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1031
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko - amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9 / **IV. Weyringergasse 7 a** **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach
767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

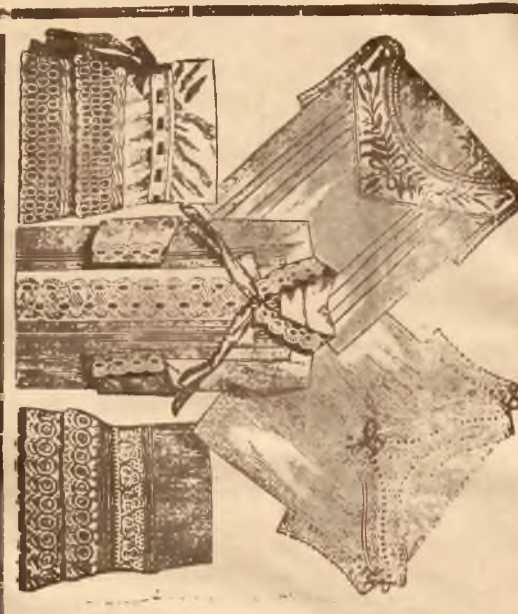
WAŻNE
dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.
Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**
jest rafinowany Olej naftowy,
posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.
Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.
Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.
A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**
Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.
Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.
Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513
Piotr Miączyński
właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Mydło Królewskie Thridace. **Mydło Veloutine.**
NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI I DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu 522
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franco. 1008

Najlepsza KAWA palona
¼ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**



Gotową bieliznę
dla pań,
panów i dzieci
poleca
SKŁAD PŁÓCIEN
stołowej bielizny
i
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych
M. Beyera i Spółki
Lwów,
ul. Karola Ludwika liczba 1.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct, na prowincję 35 ct *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

ZMIANA LOKALU.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności,
że przeniosłem moją
CUKIERNIĘ
pod firmą:
JULIUSZ WIERZBICKI
we Lwowie
przy ulicy Akademickiej l. 3 — obok do domu l. 5.
Mając lokal złożony z 4 ubikacyj, urządziłem takowy z całym komfortem i osobnym salonem dla pań, jak również dla panów i grających. 1599
Oznając wdzięczność dla Szanownych Gości za doty hczasowe zaszczycanie mnie swem zaufaniem, pozwalam sobie zapewnić, że najusilniejszem mem staraniem będzie i nadal, odpowiadać wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Juliusz Wierzbicki.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zatem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 683
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
na ubrania liberyjne:
sukna, welwety, dreliszki i korty płócienne
po bardzo przystępnych cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.